

Głos z nad Brynicy

Tygodnik poświęcony sprawom oświatowym i społecznym.

Zawiera ogłoszenia urzędów okręgowych, gminnych i parafjalnych z Szarleja, Wielkich Piekar, Brzezin, Brzozowic, Kamienia, Wielkiej Dąbrówki i okolicy.

Cena prenumeraty 75 groszy miesięcznie z odnośnikiem do domu.
Pojedynczy numer 20 groszy.

Wychodzi co sobotę.

Redakcja i administracja przy ulicy 3. Maja w domu p. Mzyka.
Godziny służbowe od 8—10 przed poł. i od 2—4 po poł.

Ogłoszenia
za wiersz milimetry 10 groszy

Red. odpowiedzialny Ludyga Jan, Szarlej, ul. Polna 14. — Nakładem Wydziału złącz. towarzystw w Szarleju. — Drukiem „Katolika” Sp. wyd. z ogr. odp. w Bytomiu.

Dzieci polskich rodziców należą do polskiej szkoły.

Drogie Rodaczki!

Zbliża się termin zgłaszania dzieci do szkoły. Matki Polki! Czy macie świadomość, jak wielki święty i ważny ciężar na was obowiązek?

Pamiętajcie! dla dzieci polskich jest tylko szkoła polska. Przeciw Bogu i Ojczyźnie grzeszy ta Matka Polka, która dziecko zapisuje do szkoły mniejszości.

Niech Niemcy uczą się w szkole niemieckiej. Polakowi jednakże nie wolno zaprzedać dusz dzieci polskich za judaszowe grosze.

Postępujcie jak prawe Polki patriotki i bądźcie apostołkami pośród tych nieświadomych i zhałamuconych, którzy grzeszą przeciw Ojczyźnie.

Wszyscy zdrajcy usłyszą kiedyś ten wyrok straszny:

... nie chcę cię,
Nie przyjmę twoich kości,
Tyś za żywota zaparła mnie
Ja zaprę cię w wieczności!

Związek Tow. Polek na Śląsku.

SOKOLI!

Krwawy zamach stanu w Warszawie dnia 12. maja największą Polsce wyrządził krzywdę, wprowadzając rozdzielenie i rozdzwięk w naród i wojsko!

Skutkiem tegoż przelana na ulicach Warszawy krew, wynikiem brak zaufania i podejrzliwość nawet pomiędzy najbliższymi!

Co jest w tych warunkach obowiązkiem Sokoła? Co mu czynić wypada?

Sokoli! kardynalna cnota Sokoła, to posłuch i karność. Sokół stał zawsze na straży niepokalanej czystości ducha narodowego, całości granic Rzeczypospolitej, bezwzględności dochowania wiary hasłom sokolim, praworządności i świętości przysięgi.

Sokoli! Dziś przewidzieć trudno, jakim torem potoczą się wypadki polityczne. Miejcie to przeświadczenie, że Dzielnica czuwa, że stoi na straży obowiązków i honoru Sokoła.

„Bólów ból” „Narodu duch zatruty”, nigdy nie będzie miał dostępu do szeregów Sokoła! Raczej

śmierci nam się doczekać, aniżeli bratniej w szeregach Sokoła walki.

Pod dawnymi a zawsze dla nas świętymi hasłami miłości Ojczyzny, karność, praworządności, Sokół jak zawsze kroczyć powinien i będzie na narodu czele!

Czuj duch Sokoli.

Karność, posłuch rozkazom Dzielnicy przede wszystkim, z tem, że wszystkie nasze myśli i uczynki powinny zestrzelić się w jednym hasle: Wszystko i zawsze dla Ojczyzny, nigdy nic dla siebie, partji i partyjek.

W naszych dążeniach pójdziemy zawsze tam, gdzie nas woła nasz narodowy obowiązek, gdzie stoją złączone z nami pokrewne szeregi bratnich organizacji narodowych.

Nie chodźcie samopas, nie działajcie na własną rękę!

Sokół to jeden duch i jedno ciało.

Czekajcie rozkazów waszej władzy przełożonej, Przewodnictwa Dzielnicy Śląskiej.

Czołem!

Za Przewodnictwo Dzielnicy:

Józef D r e y z a, prez. — Andrzej Z o n t e k, sekr.

Książęco-Tyskie

Karol Mutz, Szarlej

Hurtownia piwa.

SPECJALNOSC:

Dziennie świeże: Książęco-Tysko-Pilzeńskie piwo

w dzbankach litrowych i w butelkach. Odciągane kwasem węglowym najnowszymi aparatami, dlatego zawsze świeże i smaczne. Od żadnych innych metod odciągania nie prześcignione.

Każdy dzbanek i butelka jest oznaczona etykietem Książęco-Tysko-Pilzeńskim z moją firmą.

Tyski-Porter

Bacność Czytelnicy

„Głosu z nad Brynicy!“

W celu dalszego rozpowszechnienia naszego tygodnika „Głos z nad Brynicy“ przystępujemy do opublikowania nader interesujących wiadomości, dotyczących historii najbliższej okolicy, jak Piekary, Szarleja, Radzionkowa i innych miejscowości, korzystając z najlepszych, wiarogodnych źródeł. Zapewne niejednym z naszych Czytelników i nieczytelników zainteresuje się temi wiadomościami, znajdując w nich nazwiska swoich przodków w czter-nastym, piętnastym, szesnastym i siedemnastym wieku. Aby uwzględnić całą okolicę i wszystkich naszych Czytelników i Przyjaciół nie trudno nam będzie żadną pracą.

Szan. kupcom, rzemieślnikom oraz wszystkim abonentom, mającym coś do sprzedania, do kupienia i t. p. zwracamy uwagę na to, że drobne ogłoszenia wielkości pięć wierszy milimetrowych będziemy umieszczali darmo. Warunki są następujące:

1. Każdy z naszych abonentów uprawniony jest do bezpłatnego ogłoszenia wyżej wspomnianej wielkości raz na kwartał.

2. Przy nadesłanym ogłoszeniu winien być załączony kwit abonentowy od odnośnego kolportera wzgl. z poczty.

3. Większe ogłoszenia umieszczamy za odpowiednią dopłatą, zgodną z naszym cennikiem ogłoszeń.

W końcu zwracam się do naszych Czytelników o jaknajusilniejsze korzystanie z tej niebywalej okazji i dalsze popieranie naszego pisma.

REDAKCJA.

Przegląd polityczny

Nowy Prezydent Rzeczypospolitej.

W drugim dniu Zgromadzenia Narodowego został wybrany w głosowaniu ścisłym Prezydentem Rzeczypospolitej profesor i dyrektor Chorzowskich Zakładów Azotowych p. Ignacy Mościcki.

POLSKA.

Warszawa. Marszałek Piłsudski oświadczył kilku posłom, że nie przyjąłby wyboru, o ile nie uzyska większości polskiej.

Warszawa, 29. 5. Stronictwa lewicowe rozpoczęły już zbieranie podpisów celem zgłoszenia kandydatury p. Piłsudskiego. Zbieranie podpisów zostanie ukończone w dniu dzisiejszym. Tu przy tej okazji nadmienić wypada, że ustawa żąda dla zgłoszenia kandydatury prezydenta 50 podpisów członków Zgromadzenia.

JAN HANSZLA.

DRAGAN.

(Ciąg dalszy.)

Jednak pewnej niedzieli, krótko po Zielonych Świątkach, nie wytrzymał w pustych koszarach. Wyszedł na miasto, kierując się w stronę pól i pobliskich wiosek z myślą, że tam przynajmniej będzie sam z swym bólem i zgrzyzotą.

Będąc wśród pól i łąnów rozbiłających, kołyszących się pod lekkim podmuchem ciepłego, łagodnego wiatru, wrócił wzrokiem na miasto, gdzie uderzył go dziwny obraz. Na tle lazuru mglistego horyzontu, rysował się szereg wysokich kominów, powiewając sztandarami pracy — sinugami czarno-sinego dymu. Pomiedzy kominami w nieregularnych odstępach wyłaniały się z wiru zabudowań miejskich i fabryk wysmukłe wieżycy kościołów a promienie schodzące z zenitu słońca krzeszały z barwnych witraży i szerokich, graniastych okien fabrycznych całe snopy skier światłanych.

— Jak w domu — szepnął, odwracając oczy w stronę przeciwną, gdzie zobaczył zupełnie inny obraz, będący rażącym kontrastem do poprzednio widzianego: wśród łąk zielonych, upstrzonych złotem niezliczonych jaskrów, kaczeńców a bielejących lampionami przekwitłych mniszków, obramowanych łąkami zbóż, widać się srebrna wstęga niewielkiej rzeczki, na której końcu widniał las, zataczając szerokie półkole wzdłuż widnokręgu. Po drugiej stronie rzeczki ciągnął się pociągły pagorek a na nim szereg słomą krytych, niskich chat. Tuż nad brzegiem widne były stadka kóz — tam i owdzie srokala krowa.

Warszawa, 27. 5. W związku z zapowiedzią wystawienia własnego kandydata przez klub ZLN. w kularach sejmowych kolportowana jest żywo pogłoska, że ma nim być p. Roman Dmowski, albo p. Ignacy Paderewski.

Warszawa, 31. 5. Późną nocą z niedzieli na poniedziałek wysunęły trzy kluby poselskie Ch. D., ZLN. i Ch. N. kandydaturę p. Bnińskiego, wojewody poznańskiego.

Warszawa 31. 5. O godz. 11,30 marszałek Sejmu Rataj ogłosił wynik głosowania. Za p. Piłsudskim oddano 292, za p. Bnińskim 193. Głosów nieważnych oddano 61, nieobecnych 9. Na 6-ciu kartkach widniało nazwisko Łańcuckiego, na jednej Zwierzyńskiego, a jedna zaopatrzona była w dopis: „Nie głosuję“.

Warszawa, 30. 5. Pan Marszałek Piłsudski wyboru nie przyjął. Jutro odbędzie się drugie posiedzenie Zgromadzenia Narodowego.

Warszawa, 1. 6. Na drugim posiedzeniu Zgromadzenia Narodowego otrzymali w głosowaniu ścisłym głosów: prof. p. Ignacy Mościcki — 281 głosów, wojewoda pozni. p. Adolf Bniński 200 głosów. Wobec tego prezydentem wybrano pana Mościckiego, dyrektora Chorzowskich Zakładów Azotowych.

Wilno, 26. 5. Litwini wczoraj pogwałcili granicę pod Kołtynianami i przesunęli znaki graniczne na przeszło pół kilometra. W nocy posunęli się jeszcze dalej i nie opuścili zajętej strefy. Przy ujętym żołnierzu znaleziono kule „dum-dum“.

Poznań, 29. 5. „Dziennik Poznański“ podaje dziś wiadomość, pochodzącą rzekomo z kół autorytatywnych, że jedna z dywizji gen. Rydza-Śmigłego z Wilna przetransportowana ma być na ćwiczenia do Biedruska.

Urządzenie manewrów w Wielkopolsce w obecnej chwili wzbudza uzasadnione podejrzenie, że chodzi tu o zbrojną „pacyfikację“ Wielkopolski.

ZAGRANICA.

London, 27. 5. Strajk górników węglowych trwa w dalszym ciągu. Zapasy węgla wyczerpują się. Rząd obmyśla środki nadzwyczajne, celem zapewnienia minimalnej ilości węgla dla celów przemysłowych.

Angielskie Ministerstwo Pracy donosi, iż dnia 17. maja liczba bezrobotnych uprawnionych do wsparcia rządowego wynosiła 1.612.700, to znaczy o 36 000 więcej, aniżeli w tygodniu poprzednim. Ponadto zwracają się o wsparcie bezrobotni w liczbie 360 tysięcy, pozbawieni pracy wskutek strajku górników. Jest jeszcze 50 tysięcy bezrobotnych, którzy po strajku generalnym utracili zajęcie.

Fez, 27. 5. Dziś o godzinie 5.15 rano Abd-el-Krim ze swiątą przybył do leżącej na północ od Targuist miejscowości Ize Marouen, skąd został niezwłocznie skierowany do Boured. Jutro Abd-el-Krim przybędzie do Tazy.

London, 28. 5. W związku z poddaniem się Abd-el-Krima dyplomatyczny korespondent „Daily Telegraph“ podaje, że znosi się na międzynarodowe rokowania w sprawie stosunków terytorjalnych w Marokku, w których to rokowaniach we-

— Jak w domu — szepnął znowu. A nad nim dzwoniły skowronki, chwając Boga i wolność swych skrzydeł. Tuż przy nim sfurgnęło z łąki ciemnozielonej pszynicy stado kuropatw, zapadając z łopotem w sąsiednie, bielejące już żyto. Od boru zapamiętała kukała kukułka.

— Jak w domu — szepnął po raz trzeci. Z duszy Karlika zatargał srogi ból tęsknoty, tęsknoty do ziemi rodzinnej, do stron ojczystych. Rzucił się na miedzę z pierśią rozdręganą spazmatycznym płaczem, płaczem tęsknoty do wszystkiego co swoje... płaczem nienawiści do wszystkiego, co obce i cudze. Rękami targał, zębami gryzł tę ziemię nienawistną, tę ziemię, na której był niewolnikiem, tę ziemię, na której go lżono i poniewierano jak psa!

Wracając do koszar, spotkał u bramy podoficera Webera, który wręczył mu dwa listy. Spojrzył na koperty i z radością odsalutował podoficerowi, który choć rodowity Niemiec, sprzyjał Karlikowi bardzo, co prawdopodobnie tłumaczyło się tem, że pochodził z Górnego Śląska.

Listy były od Hanki i od ojca. Hanka pisała, że teraz tak „tajnie“ a ona musi w domu siedzieć; z kościoła chodzi sama. Na „Świątki“ chnet wszyscy wojsacy byli na urlopie, jeno onego nie było i że jej się bardzo cnie. W końcu był dopisek, że Szymek Tobór z powodu złamania ręki został puszczony z wojska i był u niej z „cydrem“ a na podzim chce się żynić. Ale ona Szymka nie chce, bo nie fajny, będzie czekała na niego. „A Szymek jest teraz za austryjera na tej samej grubie, co twój łociec“. — Na tem kończył się list Hanki.

Ojciec donosił się o wzmagającej się chorobie matki i że Wilem już nie jest przy fedrunku. Iże pojechał do tych pramanckich draganów, to mu już przebaczył. Ale by go też chciał widzieć w tym

ma udział wszyscy, którzy podpisali traktat w Algeiras. Przy tej sposobności Włochy mają zgłosić swe pretensje. W Londynie uważają, że stosunki między Włochami a Anglią odegraą pewną rolę w tych rokowaniach.

Sprawy Kościoła.

Wielki Zjazd Misyjny.

Zjazd misyjny odbędzie się w Warszawie w dniach 25, 26 i 27 czerwca r. b. Zjazd ten planowany już od kilku miesięcy przez J. E. księdza biskupa Nowowiejskiego ma na celu, aby zaznajomić szerokie masy naszego katolickiego społeczeństwa z ideą misyjną jako prawdziwie Chrystusową. Dzieło bowiem misyjne, dzieło szerzenia nauki i zasad Chrystusa Pana, to wola naszego Zbawiciela, który kazał nam się modlić: „Przyjdź Królestwo Twoje“ — aż nie nadejdzie ten dzień, w którym na całym świecie będzie „jeden tylko Pasterz i jedna owczarnia“.

O jak jeszcze daleko do tego celu, jak mało chrześcijan o tem choćby pomyślało, jak mało wiernych zanosi modły swe w tej właśnie intencji do Pana żniwa.

Bodaj już bieleją i złocą się łąny zboża a trzeba je żąć. Niema się czego ociagać.

Zeszłego roku Ojciec św. Pius XI dał całemu światu sposobność, aby wiele ludzi mogło się przyrzyć ogromowi pracy naszych misjonarzy, poświęcających mienie, zdrowie a często i życie dla sprawy Chrystusa, którą uczynili swoją. Na watykańskiej wystawie misyjnej można było sobie dobrze te dowody heroizmu chrześcijańskiego uprzytomnić. Atoli na obowiązek chrześcijan wobec misji katolickich, jeszcze potężniej wskazał Pius XI w swej encyklice z dnia 28. lutego rb., skierowanej do wszystkich biskupów świata katolickiego.

To też dzień misyjny, od kilku miesięcy przez J. E. ks. biskupa Nowowiejskiego projektowany, nabiera obecnie o wiele głębszego i większego znaczenia i odbija się żywym echem w sercach wielu — daj Boże — wszystkich katolików Polski.

Zatem niech wszyscy podążą do Warszawy na te dwa dni, niech nie szczędzą więc wydatków na pobyt w stolicy, gdzie będą mogli wiele pięknych rzeczy usłyszeć a może i dziwić się, że takie wspaniałe rzeczy istnieją i rosną na niwie dziejów Kościoła świętego.

Encyklika Ojca świętego o misjach.

Papież ogłosił nowy list ogólny, z datą 28. lutego r. b., omawiający dalszy rozwój misyj katolickich. Oredzie papieskie rozpoczyna się od słów Iterum Ecclesiarum. Misje poniosły w ostatnich latach ciężkie straty: wielu misjonarzy zginęło, inni musieli się usunąć z swojego pola działania. Biskupi i wierni powinni otoczyć pieczą powołania misjonarskie bez obawy uszczerbku dla swoich diecezji, których potrzebom Bóg zaradzi czy to szczególnymi łaskami czy też nowymi powołaniami.

Papież podnosi znaczenie instytucji, przynoszących pomoc misjom, osobliwie stowarzyszeń św. Piotra Apostoła, Rozkrzewienia Wiary i Dzie-

uniformie, aby roz. Na geltak pośle mu dwa talarki a na urlop ma przyjechać jak najprędzej.

Dźwięczny odgłos pobudki przebudził go z odretwienia, w jakim trwał prawie całą noc. Nie spał, przewracając się z jednej strony na drugą a wokoło niego tańczyły dzikiego tańca wyrazy: Hanka, ojciec, chora matka i — Szymek Tobór. Zaś w głowie szumiało: urlop... urlop... do domu... do domu... za wszelką cenę...

Dopiero nad ranem usnął na chwilę. Jednak był to sen niespokojny i chorobliwy, podobny do snu człowieka, mającego w gorączce. To też z wielką ulgą zeskoczył z prycy, kiedy usłyszał donośny i czysty dźwięk trąbionej pobudki, prostując z lubością zbolale kości.

Przy „befehlsausgabe“ został przydzielony na dwa dni do oddziału kuchennego, co nie bardzo przypadło mu do gustu. On wolałby wyjechać z szwadronem na błonia za miastem i tam przetrześć przedewszystkiem odretwiałe kości po źle przespanej nocy a potem chciałby odegnać gnębiącą go zmore jakiejś nieokreślonej niepewności, która położyła się na jego anszy ciężka mgłą bojaźni przed czemś nieznanem a jednak bliskiem i strasznym. Czuł wyraźnie, że tuż, tuż nad nim wisi jakieś nieszcześnie niby miecz Zamoklesa, który za chwilę runie na niego, wszystko grzebiąc w ciemnościach.

Ale „dienst ist dienst“. Poszedł do drzewa z kilku innymi, pomiędzy którymi znajdowali się Lemke i Heidrich, dwaj natęgsi gnębiciele Karlika, pochodzący z Hamburga.

Rębał jak wściekły, że wióry padały o kilka metrów wstecz albo wlatywały na nieznane wysokości dach pobliskiej wozowni.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Łatka św., które łoży na wychowanie duchowieństwa tubylczego w krajach pogańskich. Wskazuje przytem na ważną rolę właśnie tegoż duchowieństwa w dalszej pracy nad rozszerzeniem Królestwa Bożego na ziemi.

Dzięki misjom Kościoła rzymskiego w XX. wieku zostaliśmy, my Polacy, wciągnięci w orbitę cywilizacji zachodniej; czyż nie jest naszym świętym obowiązkiem dzisiaj oddać ten dług narodom pogańskim, posyłając im także misjonarzy i dając środki do utrzymania misyj?

Błogosławieństwo Ojca św. Piusa XI. dla całego narodu polskiego.

„Kurier Warszawski“ pisze: Od sekretarza osobistego Jego Eminencji ks. kardynała Kakowskiego dowiadujemy się, że Jego Eminencja ks. kardynał Kakowski przywiózł błogosławieństwo Ojca świętego Piusa XI, dla całego narodu polskiego, a nie dla poszczególnych osób, jak to błędnie podają niektóre pisma.

WIARA.

Wierzyliśmy, że przyjdzie Polski odrodzenie,
Że więziony ptak biały skrzydłem zaszeleści,
Że się zbudzi lud olbrzym — odpłaci szanbienie
I że spłyna na kraj nasz same dobre wieści.

NADZIEJA.

Nadziejo! Ile razy tyś nas zawodziła,
Kiedyśmy tylko chcieli jarzmo hańby zrzucić.
A jednak w tobie tkwiła przeświadczenia siła,
Że będziem „Nie zginęła“ jeszcze kiedyś nucić!

MIŁOŚĆ.

Miłuję Cie, ty Ziemi, słowiańska ziemico,
Wyzwolona ze szponów zaborczych tyranów —
Miłuję Cie, bo jesteś serc polskich skarbnicą,
Boś Ojczyzną Sobieskich, Kościuszków, Rejtanów!
M.

KRONIKA.

Ile wydano na bezrobotnych w roku 1925?

Zarząd główny państwowego funduszu bezrobocia ogłosił, iż w ciągu roku 1925 wydano na zapomogi 23 miliony złotych z tytułu akcji państwowej i 19 milionów z tytułu akcji doraźnej. Bezrobotna inteligencja otrzymała jeden milion złotych zapomóg. Liczba bezrobotnych w ubiegłym roku wahają się od 22 do 83 tysięcy osób. Z pomocy korzystało w kwietniu 1925 roku 26 tysięcy osób, w grudniu zaś 73 tysiące.

Podwyżka taryf kolejowych.

W kołach gospodarczych wywołała zaniepokojenie wiadomość o mającej nastąpić od dnia 1-go czerwca podwyżce taryf przewozowych na kolejach państwowych. Według zdania kół gospodarczych zwykła taryfa wywoła w życiu ekonomicznym szereg niepożądanych objawów, w pierwszym zaś rzędzie spowoduje wzrost cen artykułów przemysłowych.

ZE STARYCH KSIĄG.

Historja najbliższej okolicy jak Piekary, Szarleja, Radzionkowie i innych miejscowości.

Korzystając z łaskawie udzielonego nam pozwolenia autora dzieła historycznego p. t.: „Parafia Radzionkowska“ Wielebnego księdza dr. Knośy, obecnego proboszcza w Radzionkowie, przystępujemy do częściowego opublikowania wyżej wymienionego dzieła w naszym tygodniku, będącego wyjątkowo cenna pracą pod względem historjografji Górnego Śląska.

Dekanat bytomski w wiekach średnich *).

Wspomnij na dni dawne
Uważaj na pokolenia pojedyncze,
Spytaj ojca twego, a poznajmi tobie,
Starszych twoich a powiedzą Ci. —

Tak czytamy na wstępie dzieła ks. dr. Knośy. Prostota tych słów nie ujmie im wartości znaczenia i głębokiej treści. „Wspomnij na dni dawne“, — to niby napomnienie do szanowania obyczajów i stosunków życiowych naszych antynatów (przodków) z przed 600 i więcej lat. „Uważaj na pokolenia pojedyncze“ — to już głos ostrzegawczy a zarazem nawołujący do jak najściślejszego poznania pokoleń, będących dziś prochem a spoczywających na nieznanych cmentarzyskach. Tylko od czasu do czasu przypadek wyprowadzi na świat zczerniałe i wyszczerbione zębem czasu szczątki. I

*) Według książki ks. dr. Knośy pod tytułem: „Parafia Radzionkowska“, którą można nabyć w administracji naszego pisma.

Zjazd pszczelarzy śląskich.

Zarząd Główny Związku Pszczelarzy Śląskich wyznaczył na swem ostatnim zebraniu, że tegoroczny zjazd delegatów Związku Pszczelarzy Śląskich odbędzie się w niedzielę, dnia 6. czerwca 1926 r. o godzinie 12 na sali Dyrekcji Kolei Państwowych w Katowicach. Uprasza się przeto wszystkie zarządy powiatowe, okregowe i koła Związku Pszczelarzy Śląskich o wysłanie delegatów swych na zjazd. Program zjazdu na żądanie przesyła główny zarząd Związku Pszczelarzy Śląskich.

Szarlej. (Procesja Bożego Ciała.) W niedzielę, 6. b. m. odbędzie się jak to już donosiliśmy Procesja Bożego Ciała w Szarleju. Ołtarze postawione będą: 1) u p. Kazimierza Schaefera w Piekarach, 2) przed ratuszem w Szarleju, 3) u p. Karola Muca przy ul. 3. Maja, 4) u p. Bryłowej przy ulicy Kościuszki (targowisko) w Szarleju. Procesja wejdzie z kościoła parafialnego i pojdzie w Piekarach ulicą Marjacką do Szarleja a tu ulicami: Piekarską, 3 Maja, następnie przechodzi przed p. Roterem na ulicę Gimnazjalną dalej ulicami Józefa Lompy, Kościuszki, Sienkiewicza, Warszawską na szosę do Piekar.

Szarlej. (Jarmarki w czerwcu.) We Woźnikach jarmark na kram, bydło, konie i świnię dnia 14. b. m. — W Lublińcu na bydło dnia 8. b. m. — W Katowicach na bydło, konie, świnię, kozy i owce dnia 15. b. m.

Szarlej. (Piękny wiek.) W tych dniach ukończyła obywatelka Petronela Gulbowa, rodzona Muc 90. rok życia przy względnie czerstwym zdrowiu. Jest to najstarsza obywatelka naszej gminy i dlatego ją też uczciła gmina, składając jej życzenia wraz z 50 zł. przez p. naczelnika gminy i dwóch pp. ławników.

W. Piekary. (Szczepienie ospy) odbędzie się u nas dnia 14. bm. z listy gminnej, a 15. bm. dla dzieci szkolnych.

Piekary Wielkie. Przed około 6 tygodniami zjawił się w tutejszym urzędzie gminnym bezrobotny p. Fiszer Józef w podchmielonym stanie, żądając wsparcia. Ponieważ się nie stało zadość

Myśli i rady.

Czy nie mądrzej...

1. otoczenie swe zaskoczyć dokonany czynem,
2. wyrzec się uprzejmości trzymać się w obrębie
3. trzymać się własnych sił
4. uchwycić sposobność dogodną,
5. przyjąć pracę jakąbądź,
6. przyjść o kwadrans wcześniej
7. uprosić sobie czas do namysłu,

aniżeli...

poprzednio zamiary swe rozgłosić?
wiązać niemi sobie ręce?
gonić za rzeczami niedościgłymi?
czekać nadaremnie na lepszą,
umrzeć z głodu bez wszelkiej pracy?
o minutę spóźnić się na pociąg?
przyjąć z obowiązania, niemożliwe do wykonania.

jego żądaniu stroił awantury i mimo zawezwania biura nie opuścił, za co w ubiegłym tygodniu stał przed sądem powiatowym w Tarn. Górach, który go skazał na 30 zł. kary wzgl. 3 dni więzienia. W przyszłości się może p. Fiszerowi odechce stroić awantury w jakichkolwiek urzędach.

Brzozowice. 25-letni jubileusz kopalni. Dnia 1. czerwca br. obchodziła kopalnia kruszców „Brzozowice“ 25-letni jubileusz swego istnienia.

Z życia towarzystw.

W niedzielę, dnia 6. czerwca odbędzie się w sali p. Kubańskiego przedstawienie z następującym programem: 1) Monolog. — 2) Opowiadanie Janka — ilustrowane żywymi obrazami. — 3) taniec kwiatów, fantastyczna opera (odegrają uczenie szkół powszechnych i uczniowie gimnazjum). Początek o godz. 5.30 po południu. Ceny miejsc: I. — 2,00 zł., II. — 1,50 zł., miejsce stojące 0,50 zł. Młodzież szkolna 0,15 zł. Podczas przedstawienia ze względu na głosy śpiewającej młodzieży uprasza się nie palić. Czysty dochód dla ubogiej dziatwy szkolnej. Rodzice, dbający o miłą i pożyteczną rozrywkę dla swych dzieci niechaj nie omieszkają skorzystać z nadarżającej się sposobności, a sprawią im tem prawdziwą uciechę!

Szarlej. W niedzielę, dnia 30. maja gościł u siebie tutejszy P. K. S. 25, Szarlej — K. S. Świerkklaniec. Wyniki zawodów były następujące:
P.K.S. 25 I. sen. — K.S. Świerkklaniec I. sen. (0:0) 1:0
P.K.S. 25 I. jun. — K.S. Świerkklaniec I. jun. (0:2) 0:5
P.K.S. 25 III. j. — K.S. Świerkklaniec III j. (0:0) 0:0
P.K.S. 25 II jun. — K.S. „Odra“ II jun. (0:0) 1:0.

Przebieg zawodów dosyć ostry ale spokojny. Podczas wszystkich gier dała się zauważyć przewagę techniczna gospodarzy. Sędziowie zadowolili wszvstkie strony. Z uznaniem należy nadmienić o nader sprawnym funkcjonowaniu miejscowej Kolumny Sanitarnej, która w jednym wypadku była zmuszona do założenia bandażu ochornego.

Szarlej. Dnia 3. i 6. czerwca odbędą się na tutejszym boisku zawody o puchar, fundowany przez zegarmistrza p. W. Szolca w Szarleju na rzecz Kol. San. w Szarleju. Miejscowe drużyny sportowe czują się zobowiązane do przeprowadzenia wyżej wspomnianych zawodów. Program zawodów jest następujący:

3. czerwca b. r. o godz. 4 popoł.
K.S. „Odra“ Szarlej I. sen — K. S. „Brynica“ Kamień I. sen.
3. czerwca b. r. o godz. 6 popoł.
P.K.S. 25, Szarlej, I. sen. — St. Młodz. W. Piekary I. sen.

poprzednio od godz. 1 popoł. zawody jun.

6. czerwca b. r. Finał. O godz. 4 popoł. grają drużyny zwyciężone półfinale. — O godz. 6 popoł. grają zwycięscy z półfinałów o ostateczne zdobycie puchara.

Zwyciężone drużyny grają o dyplom fundowany przez mistrza fryzjerskiego p. Jerzego Stroki. Poprzednio o godz. 1 grają junjory. Należy się spodziewać nader interesującej gry.

wtedy my się tylko dziwimy, nie poddając się żadnym refleksjom, kto sprowadził ich do grobu, czy mór, zaraza, wojna albo śmierć bratobójcza? „Spytaj ojca twego a poznajmi tobie, starszych twoich a powiedzą ci“ — jak żyli, cierpieli i zmagali się z obcymi żywiołami, jak tęsknili do lepszych czasów i jak modlili się do Boga.

I właśnie książka ks. proboszcza dr. Knośy opowiada nam dzieje naszej najbliższej okolicy w ogóle, zaś parafji radzionkowskiej w szczególe. Zaiste trudna i mozolna była to praca, ale właśnie dlatego tem chlubniejsza.

Według zachowanej listy świętopietrza (podatek kościelny wpływający do Rzymu) z XIV. wieku dekanat bytomski obejmował następujące parafje: Bytom, Radzionków, Siewierz, Czengowice, Pannów, Sączów, Mikołów, Grodziec, Biskupice, Kozie Głowy, Michałkowice, Będzin, Repty, Piekary (Wielkie), Szymona, Kamień, Czeladź, Mikulczyce, Mokre, Woźniki, Wojkowice i Miechowice. Rozmieszczenie geograficzne tych 23 parafji dowodzi, że obszar ówczesnych dekanatów wcale nie może być porównany z obszarem dekanatów dzisiejszych, albo choćby z wieku XIX. gdzie na przykład w roku 1851 należały do dekanatu tarnogórskiego parafje Stare Tarnowice, Niem. Piekary, Wielki Żyglin, Miasteczko, Kamień, Miechowice, Radzionków, Repty, Tarnowice i Woźniki. Małe wyobrażenie o rozległość ówczesnych dekanatów otrzymamy, porównując odległość geograficzną pomiędzy poszczególnymi parafjami n. p. Mikołów — Kozie Głowy (miasteczko położone na ostatnim krańcu powiatu będzińskiego 7 km. na wschód od Woźnik). Linja powietrzna tych dwu parafji wy-

nosi około 80 km.; zaś odległość między Sączowem a Miechowicami wynosi niewiele więcej 40—50 km. Z tego można wnioskować, w jak opłakanym stanie musiały się znajdować ówczesna komunikacja hierarchiczna pomiędzy dekanatem a poszczególnymi parafjami, uwzględniając prototypowe warunki lokomocyjne wieku XIV.

Co do wielkości parafji należy nadmienić, że do największych należały bytomska, radzionkowska (większa jak Bytom) siewierska, paniowska, piekarska i kamieńska. Do średnich należały Będzin, Czeladź, Sączów, Mikołów, Grodziec, Biskupice; zaś do najmniejszych Woźniki, Wojkowice, Miechowice, Mikulczyce i Mokre (dzisiaj marna osada bez kościoła w powiecie pszczyńskim). Z powyższego wynika, że dzisiejsze parafje Piekary, Radzionków i Kamień już w roku 1350 należały do największych na całą okolicę.

Nie jeden z czytelników dziwić się będzie, że do dawnego dekanatu bytomskiego należały parafje dzisiaj nie mające nic wspólnego z Bytomiem a raczej z Górnym Śląskiem. Wtem wypadku musimy sięgnąć do dziejów Polski. Otóż w roku 1335 zrzekł się król chłopków, Kazimierz Wielki zwierzchnictwa politycznego nad Śląskiem na rzecz Jana króla czeskiego, wzmian za co Jan Luksemburczyk zrzekł się swoich roszczeń do korony polskiej, oddziedziczonych po Wacławie II. Jednak zwierzchnictwo kościelne pozostało nadal przy arcybiskupnie gnieźnieńsko-poznańskim, czego sobie Kazimierz Wielki nigdy nie dał wiaść. Tym sposobem mogły parafje Kozie Głowy, Sączów, Czeladź, Będzin i Grodziec, znajdujące się na terytorjum byłego królestwa, należeć do dekanatu śląskiego w Bytomiu.

J. H.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Myśli ulotne.

I największy wydatek nie jest żalony, kiedy na to wydajesz, co właśnie potrzeba. Miej za stracone, co na to lożysz, bez czego obejść się możesz.

Woli drugi nędzne próżnowanie, niż pracę dostatnią.

Nie to chwal, co kochasz, ale to Kochaj, co chwali jest godne.

Lepiej jest swoje stracić, niż cudze niesłusznie zyskać.

W jednej sprawie dwoma nie puszczaj się gościć, bo żadnym nie dojdiesz.

Aleksander Fredro.

KĄCIK HUMORYSTYCZNY.

GODKA KLACHULI.

Moi Zioci! Nicech wam do teraska nie pisała to tym wszystkim, co się we Warszawie robiło, kuli tego rządu i kuli Prezydenta, ani tyz i dzisiaj nie chcę wam dużo to tym pisać, bo przy tym wszystkim, to nawet chłopci potęgowali i nie wiedzieli co mają robić, bo roż się w jedna a drugi roż w drugo strona kręcili i żodyn nie wiedzieli czy to co się stało chwolić, czy też ganić, a niektórzy, toby się sam u nos byli chnet pobili, jak się zaczęli wadzić to to wto mo prawie. Narobiło się trocha bajzlu, z którego się Niemce i inksi nasi wrogowie bardzo cieszyli i już się rozmaitych proflitów z tego nieszczęście spodziewali. I toz widziacie, ize jo, jako prosto baba wcale takiej wielkiej polityki nie rozumia i wola lepiej to tym nic nie pisać. Ciesza się jyno, ize się to już skończyło i że tyn nowy nas Prezydent i tyn nowy Rząd, jak się spodziewom, chnet mądrym rządzeniem wszystkich uspokoją i pogodzą, a Miemcom i inkszym naszym nieprzyjacielom, co tak cychają na nasza zguba, choćby djoboł na dusza, pokożą, ize my się czasem powadzić a nawet i pobić, choć to bardzo smutnie i brzydko, możemy, ale żodyn nie mo prawa się do tego wrozić, boby my mu zaroz wszyscy, czy z lewej, czy z prawej strony pokazali jedna pięść. Przy tym całym nieszczęsnym bajzlu to się jednak rozmajci ludzie zdradzili z tem, że im ani tak bardzo na porządku ani na polskości nie zależy, jyno na tym, żeby przy tym coś lo siebie wyzyskać. Niekórzy zaczęli się zaroz na nowo dzielić posadami, trafikami, koncesjami i Bóg wie, czem tam jeszcze, tak jakby to Marszałek Piłsudski kuli jejich sztelów i jejich zarobków poszedł do Warszawy Rząd tobałi. Teroz w tym ciężkiem czasie to się u nos poznało dużo wielkich i mądrych, ale też i dużo bardzo głupich i bardzo małych ludzi. U mnie zaś jest wszystko jedno, wto tą Polską rządzi, byle to był dobry polok, mądry chłop i porządny człowiek, a niech się nazywo jak chce.

Dlo nos jest teroz ważniejsze, żeby nom tu przy tym zapisywaniu dzieci do szkoły zaś nie rośło za dużo rozmaitych polskich niemców i bez to muszemy wszyscy lo tym myśleć i trocha naszym władzom a nojbardziej naszym kierownikom szkół pomagać.

Przeca wszyscy wiemy, ize jakby u nos jyno dziecka łod prowadzycy niemców chodziły do niemieckiej szkoły, to by ich było przynajmniej lo trzydzięci mniej, bo to wszystko, co teroz niby niemieckiej nauki dlo swoich dzieci żado, to popsnioły, renegaty abo też przychlebki, mamlasy i tacy, co się niemieckiego sztajgra abo majstra boją. — To tyz dobrze nasze władze wiedzą i bez to tyz nasz Pan Wojewoda napisoł, ize jyno te dzieci noleżą do szkoły niemieckiej, które w doma po niemiecku godają i po niemiecku pocierz rzykają, a nie inksze. I toz wos prosza moi zloci, a nojbardziej wos kobiety, co byście dowali na to pozór, a jak tam mocie tako polsko marchać, co ją znocie i wiecie, ize po polsku w doma z dziećmi godo i rzyko, żebyście to zaroz zameldowały kierownikowi szkoły, co by się lo tym dowiedzieli i dziecka łod takiego głupiego gida do niemieckiej szkoły nie zapisali, bo takie dziecko noleży do szkoły polskiej, a jeżeli lojcowie sami tyła rozumu i wstydu nie mają, to niech ich wto inkszy manieri nauczy, aże niech ich nauczy.

W niekórzych parafjach to teroz, jak dzieci szły do pierwszej Komunij świętej, to zaś było widać, wila to jeszcze mamy rozmaitych łodrodków, bo z niemieckimi dziećmi, których jyno było pora, jeszcze szło dużo takich dzieci, co jak dzień długi, w doma, na drodze, przed szkołą i po szkole i nawet we szkole, bez pauza, i nawet po cichu bez nauka jyno po polsku godają, ale ize mają głupich lojcow, a nojbardziej głupie matki, toz borokie musiały iść z cudzymi dziećmi zamiast ze swoimi, z którymi się cieszyła cała parafia. Nie wiem, jeżeli tak jest wszędzie, ale sam u nos toz tak wymiar-kowała, ize z poloków to jyno tacy posyłają dzieci swoje do szkoły niemieckiej i na polski katejmus, co abo mają dobro roboty na grubie, to jest tacy przychlebkowie, abo też nojwiększe drachy i chachary, którym dopiero wto inkszy musi kupić łachy. A zaś nie urzycie tam ani jednego dziecka łod porządnego

człowieka. Ale lo tym to jeszcze napisa kiej Indziej więcej.

Toz pamiętejcie se, lo coch wos prosila i to wom padom, ize to jest wasza święto powinność pomagać kaj jyno możecie do polskości i do porządku.

Tóz do widzenia Wasza Różla Pysycycka.

Baba, żołnierz i gazeciarsz.

Oto charakterystyczna scenka z ostatnich przeżyć Warszawy:

W otwartem naościę oknie parterowego mieszkania rozparło się tegie babsko z twarzą buldoga.

Ulicą idzie żołnierz z karabinem.

— Zamknij pani okno. Nie wiesz pani, że nie wolno?

— Sam u siebie zamknij. Macie go! To taka wolność? Ja komorne płacę, nikt inny. To co mi tu ktoś będzie...

— Zamkniesz pani, czy nie, do cholery!...

— Nie zamknę.

— Będę tam z panią dużo gadał.

Żołnierz podnosi karabin i łomot! wali w futrynę górną.

Baba przymknęła, ale oto po chwili znów jest w oknie i siedzi, jak przedtem, wyzywająco patrząc na żołnierza.

Machnął ręką i odszedł.

Mija pięć minut. Zjawia się drugi patrol.

— Czemu pani okna nie zamyka, co?

— Idź pan, idź pan. Już tu był jeden taki.

— Zamknąć okno!

— Nie zamknę.

— Ej, bo wygarne!...

Milczenie.

Żołnierz mierzy. Straż. Brzęk szyb. Baba znów przykucnęła i znów się w otwartym oknie ukazuje.

Zebrał się tłum, czeka co będzie.

Nagle zjawia się mały gazeciarsz.

— Zamknij pani okno.

— Idź szczeniaku, idź. Pilnuj swego nosa.

— Zara szczeniaku... Co takiego? Grzecznie mówię zamknij pani okno.

— Won! bo...

Nie dokończyła. Gazeciarsz chwycił garść tłustej ziemi z rynsztoka i jak nie smyrgnie — w jednej chwili babę na murzynkę przecharakteryzował.

Tłum w śmiech, a po chwili okno było już szczelnie zamknięte i baby ani śladu.

Kto jest lepszym majstrem?

Jedno z pism londyńskich pisze o czterech krawcach, którzy niedawno otworzyli równocześnie atelier przy jednej z głównych ulic Londynu, Piccadilly. Pierwszy z nich nazwał się na szyldzie „najlepszym krawcem Londynu“. Drugi zobaczył to i chcąc pierwszego zakasować, umieszcza napis „najlepszy krawiec Anglii“. Wobec tego trzeci, pragnąc zwyciężyć rywali, zowie się szumnie „najlepszym krawcem świata“. Co teraz ma począć czwarty? Zdawałoby się, iż wyższego określenia znaleźć już nie można. Pan John Smith — tak się nazywał czwarty — okazał się jednak nielada spryciarz. Rozwiązał bowiem problem w sposób niezwykle dowcipny. Oto kazał malarzowi skreślić poprostu: „John Smith, najlepszy krawiec tej ulicy“. Konkurenci, ujrząwszy ten „kawał“, mało nie wyskoczyli ze skóry. A cały Londyn bawi się ich kosztem, a podziwia spryt pana Smitha.

ZAGADKA.

ZAGATKA KRATKOWA.

	O	
	O	
	O	
	O	
	O	
	O	
	O	
	O	
	O	
	O	
	O	
	O	
	O	
	O	
	O	
	O	

W kratki wpisać siedemnaście wyrazów tak, aby środkowe głoski czytane z góry na dół, dały imię i nazwisko współczesnego powieściopisarza polskiego.

Nadesłał
TEODOR
TOMASZEWSKI
z
Wielkich Piekar

Znaczenie wyrazów: 1. oznacza koniec wojny, 2. kawał drzewa, 3. święta księga mohametana, 4. określenie państwa z czasów feudalizmu, 5. ryba, 6. prawodawca grecki, 7. imię męskie, 8. inaczej wchód, 9. inaczej coś niedozwolonego, 10. choroba zakaźna, 11. insula po polsku, 12. gospodarz z okolic podkarpackich, 13. ciało płaskie, 14. inaczej wstyd, 15. określenie geograficzne, 16. artykuł importowy, 17. pierwsza po łacinie.

Porządek nabożeństw.

NABOŻEŃSTWA W BRZEZINACH

O godz. 7: Za + Zózefa Kazok. — O godz. 8: Do N. S. P. J. z arcybractwa niem. — O godz. 10: Za parafjan — O godz. 11: Za żywych z róż 9—16,

Z urzędów stanu cywilnego

URZĄD STANU CYWILNEGO w Szarleju.

Porody: Erdman Biadacz, pomocnik biurowy, syn. — Jakób Potempa, górnik, córka. — Piotr Bul, robotnik kolejowy, syn. — Wiktor Kaleta, robotnik, córka.

Zgony: Wilhelm Pitsch, inwalida, 73 lata 3 miesiące. — Paweł Gansiniec, 1 rok 8 miesięcy. — Anton Steiner, inwalida 68 lat 4 miesiące.

Śluby: Robotnik Mikołaj Pitas, wdowiec, Wielkie Piekary z Gertrudą Marią Kubanek, robotnica, Szarlej. — Feliks Klemenc Flak, nasypacz, Szarlej z Cecylją Marią Janus, robotnica, Szarlej.

URZĄD MELDUNKOWY:

Za czas od 26. maja do 2. czerwca b. r. przyprawdowało się 12 osób, wyprowadziło się 10 osób. O. III.

URZĄD STANU CYWILNEGO, Wielkie Piekary.

Porody: Rauner Gerard, robotnik, córka. — Knejski Franciszek, starszy strażnik, syn. — Suślik Augustyn, strażnik celny, córka. — Janik Ernest, robotnik, córka. — Wieńcek Jan, górnik, syn. — Muszalik Sylwester, robotnik, syn.

Zgony: Wdowa Ewa Mzykowa z domu Strzizów, 78 lat. — Ryszard Sylwester Maścibruch, 1 rok i miesiąc. — Gerard Hubert Pudlik, 8 miesięcy.

Zapowiedzi: Górnik, Paweł Karol Szenk, kawaler, Rozbark z niezamężną Martą Heleną Maleską, bez zawodu, Wielkie Piekary.

URZĄD STANU CYWILNEGO, Brzozowice.

Porody: Jan Bekus, górnik, Dołki, syn. — Roman Kram, górnik, Brzozowice, córka. — Waloszczyk Ludwik, górnik, Kamień, syn. — Październiak, asyst. rach., Kamień, syn. — Dypka Oton, doz. kop. Kamień, syn. — Sieja Ignacy, górnik, Kamień, córka. — Myśliwiczek Wiktor, górnik, Brzozowice, córka. — Nawe Ryszard, Brzozowice, syn. — Poloczek Oton, górnik, Kamień, syn. — Sroka Wincenty, górnik, Brzozowice, córka.

Zgony: Pielinska Sabina, 6 tygodni, Kopalnia Brzozowice.

Zapowiedzi: Górnik, Paweł Bonisz, Szarlej z Marią Zysko, bez zawodu, Brzozowice.

CZYNNOŚCI POLICJI URZĘDU OKRĘGOWEGO

Wielkie Piekary w Szarleju.

za czas od 26. V. do 1. VI. 1926 r.

KOMISARJAT POLICJI, Szarlej.

3 nielegalne przekroczenia granicy. — 2 zakłócenia spokoju nocnego. — 4 przekroczenia rozp. o poj. mot. — 2 przekroczenia przepisów pol. drogowej. — 1 przekroczeni przepisów targowych. — 1 przekroczenie ust. polnej i leśnej. — 1 przekroczenie przepisów kolejowych. — 2 przekroczenia przepisów meldunkowych. — 1 przekroczenie ustawy przemysłowej. — 1 uszkodzenie cieleśne.

POSTERUNEK POLICJI W. PIEKARY:

1 żebractwo. — 2 zakłócenia spokoju nocnego. — 2 przekroczenia ust. polnej i leśnej.

Farbiarnia i chem. zakłady czyszczenia

Piekarska 13. Szarlej Piekarska 13.

Właściciel: Curt Müller.

Największe i najmodniejsze przedsiębiorstwo Gór. Sl.

Szybkie i staranne wykonywanie i dostawa.

Młodsza dziewczynka

do dziecka i lekkiej roboty domowej

możę się zgłosić do

Jana Sprusa, mistrza piekarskiego w Szarleju, Rynek 1.

Swój do Swego!

Twórczy trud odrodzonej Polski.

Odrodzona Polska istnieje dopiero niespełna ośm lat. Pierwsze zaś lata niepodległości wypełniały krwawe wysiłki o ustalenie granic, oraz jakieś urzędzenie wewnętrzne państwa, zrosniętego z dzielnic porozbiorowych, z których każda przez bardzo długie dziesiątki lat pozostawała pod niszczącymi wpływami zaborczych potęg. To urządzenie nowego życia państwowego, budowanego niemal na ruinach nie mogło od razu zadowolnić ani Polaków, ani zewnętrznych obserwatorów, którzy zresztą często na odrodzoną Polskę patrzyli bądź to z niechęcią, bądź z nienawiścią nawet. Wśród samych Polaków było i jest jeszcze bardzo wielu takich, którzy czują rozczarowanie do Polski. Jedni bowiem w tęsknotach swych za niepodległością wyobrażali sobie, że Polska od razu świat zadziwi całokształtem wzorowych stosunków, inni zaś, chcieli, by odrodzone państwo zaspokoilo od razu wszystkie potrzeby obywateli i nic ich nie obchodziły trudności, z jakimi odrodzone państwo miało do czynienia. Długotrwała niewola dużej poczyniła w duszach spustoszenia, toteż wielu Polaków, którzy kornie i bez szemrania nosili ucisk i upośledzenie rządów obcych, wobec własnego państwa i jego władz często zachowują się chard lub z przesadną krytyką zachodzących niedomagań. Świat zaś na skutek długotrwałej propagandy antypolskiej przyzwyczał się patrzeć na Polaków z lekceważeniem i patrzy dotychczas często nieufnie lub podejrzliwie na prace Polaków w odrodzonej Polsce.

Wśród tych narzekania swoich i wśród niechęci obcych trzeba dopiero sumienego i spokojnego zbadania, by ocenić wielki trud jaki odrodzona Polska miała do spełnienia czy to w stosunkach wewnętrznych czy w zabiegach zewnętrznych. Takiej sumiennej pracy badawczej dokonał niedawno profesor uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, Stanisław Kutrzeba, który napisał książkę, obrazującą ogrom prac podjętych w odrodzonej Polsce. Profesor Kutrzeba — czytamy w „Nowym Kurjerze Polskim“ — wykazuje, że mało kto zdaje sobie sprawę z tego, jakim bezmiernym trudem, bezprzykładnym w historii wszystkich wieków, było najprzód spojenie w jedno nierozdzielne ciało, a jedną wspólną Rzeczpospolitą, podległych różnym władzom i prawom, dzielnic, a potem uczynienie z nich jednej budowli państwowej.

Prof. Kutrzeba rozpatruje te wartości, które każda z dzielnic wniosła do ogólnego duchowego skarbu narodowego. Solidarność, posłuszeństwo prawu b. zaboru pruskiego. Wielka ofiarność b. Galicji na cele z niepodległością związane, które nam zasłonić winny nawet rutynę i nieudolność części urzędników ze szkoły austriackiej. Śmiałość porywów i entuzjazm b. Kongresówki i kresów wschodnich, które okupić muszą z czasem spustoszenie w pojęciach prawnych i w poczuciu solidarności społecznej, dokonane przez rządy rosyjskie. I autor mówi dalej, jak trudnym jest zespolenie i odrodzenie moralne wobec tego, że prawo obowiązujące wszystkie dzielnice zarówno, trzeba dopiero wypracować uwzględniając także i ten wielki przerosł duchowy, jaki się, w ciągu wojny dokonał.

Jedność gospodarczą posiadała Polska i to bardzo zwartą i mocną za czasów dawnej Rzeczypospolitej, dziś rozerwaną przez rozbiory, musi

sklecić na nowo i to silniejszą, mniej jednostronną. I tu też zwracać trzeba kierunki ekspansji narzucane Polakom przez dziesiątki lat. To samo jest z polityką skarbową. Wrosło w obyczaj różnice opodatkowania, nie tak łatwo dają się wykorzystać w b. zaborze rosyjskim, trzeba było dopiero stworzyć nieistniejącą moralność podatkową.

Przyszła jednak z pomocą istniejąca bądź co bądź jedność dochodów w czasach porozbiorowych ugruntowana. Nie zdołają jej zachwiać ani niewczesny pesymizm, ani zarzuty, wymierzone w stronę mieszkańców innych dzielnic, kapitał moralny wspólnych ofiar i poświęceń jest zbyt duży, aby go można szybko roztrwonić. Jest też skarb nieoceniony, wspólny język, którym mówi 20 milionów ludności wewnątrz kraju a 8 mil. uparcie broniących swojej mowy i obyczaju na obczyźnie. Jak świetny niewyczerpany rezerwoar nowych sił w masach ludowych, budzących się obecnie do innego życia, jak pomimo wszystkich mu wypływających z żywej troski, zarzutów, szkolnictwo polskie z dziesiątkami tysięcy powstałych nauczycieli. Ale przedziwnie obecnie do materialnych wartości, jakie państwo polskie przedstawia.

Więc przede wszystkim ziemia. Wiedzieli o jej cenie dla bytu narodu państwa zaborcze, gdy ją Polakom ciągle z pod nóg usuwały. Pruska komisja kolonizacyjna wraz z urzędami państwowymi wykupiły z rąk polskich 649.252 ha, obszar zaś gruntów państwowych w trzech zaborach wynosił około 1.700.000 ha, jakież więc wzrost pola pracy, gdy to wszystko przechodzi do rąk rolnika polskiego.

Czyż trzeba jeszcze mówić o urzędach, w których znalazło utrzymanie około 460.000 ludzi, zastępując krzywdzący obcy żywioł. A wyzysk podatkowy, który sprawiał, że gdy w Rosji płacono od morgi 11 kopiejek, w Królestwie Polskim 77. Od nieruchomości w Rosji 6 proc., a w Królestwie 10 proc. wyznaczano. Zapomniało się o tem, że Królestwo wносиło corocznie do skarbu rosyjskiego nadwyżkę 14 milionów rubli po opędzeniu swoich potrzeb. Nie myśli się też obecnie o ograniczaniach polskiego przemysłu w Galicji i Poznańskiem na korzyść państw centralnych, nie wnioskuje się, że dziś jego dalszy rozwój tylko już od polskiej przedsiębiorczości zależy.

Zostawmy jednak te dziedziny życia gospodarczego które z winy ogólnych stosunków powojennych, nie mogły być dostatecznie rozwinięte i zorganizowane, a zwróćmy się do faktów dokonanych, ogromnego politycznego i moralnego świadectwa. Pierwszym, a najważniejszym z nich będzie ustalenie granic z włączeniem bramy wypadowej ze wschodu na Polskę, Wilna, a potem połączymy przeprowadzony plebiscyt na Górnym Śląsku. Tu już wynik wytrwania przez 600 lat, w przywiązaniu do narodowości polskiej, pomimo środków wynaradawiających wkracza w dziedzinę dowodów, które świadczą o niezniszczalności ducha polskiego i napełnić mogą dumą i otuchą.

Jeżeli jednak zdołaliśmy dokonać tak wielkich rzeczy w krótkim okresie czasu, o ileż prędzej iść winna moralna odbudowa duszy społeczeństwa zartutego długą niewolą. Chwilową odtrutką był entuzjazm społeczny ze zwycięskimi walkami, z nowością sytuacji, z możliwością samodzielnego stanowienia o swoich losach. Dziś doktryny działają w

całej pełni i sprawiają, że społeczeństwo krytykuje każdy rząd. A jednak fakty mówią same za siebie. Przy tak złych rządach, jakie według mniemania miała dotychczas Polska, odbudowano 43% budynków zniszczonych przez wojnę, zagospodarowano odłogi, z których tylko 2,1 proc. pozostało, odbudowano cukrownictwo i wywozi się 1,333 cet. met. rocznie cukru, kolejnictwo jest chlubą, ujednolicono administrację, stworzono jednolitą armję, nie mówiąc już o zachwianej obecnie sanacji waluty. Reszty dokona wyteżona praca całego społeczeństwa.

I. W. K.

Spór o chorzowskie zakłady azotowe rozstrzygnięty.

W a r s z a w a. Międzynarodowy trybunał sprawiedliwości w Hadze (Holandia) rozstrzygnął we wtorek 24. maja sporne kwestje zlikwidowania przez rząd polski chorzowskich zakładów azotowych i kilku domen niemieckich we województwie śląskiem. Wyrok wypadł na niekorzyść Polski. Trybunał haski stanął na stanowisku tezy (pogląd na sprawę) niemieckiej, że likwidacja spornych obiektów sprzeciwia się konwencji genewskiej.

— Pozostaną więc zakłady azotowe w Chorzowie oraz majątki ziemskie, należące do hr. Ballestrema, ks. Lichnowskiego, towarzystw akcyjnych: „Vereinigte Königs- u. Laurahütte“, „Giesche's Erben“ i „Godulla“ nadal prywatną własnością niemiecką, które można tylko wywłaszczyć za zapłatą odszkodowania.

— Głupia i dziecinna jest radość hurapatrjotów niem. — „Chorzów będzie przyłączony do Niemiec“, bo tak Chorzów jak i reszta spornych majątków niem. pozostaną nadal na ziemi polskiej i do państwa polskiego należeć będą, do Polski podatki płacić będą i do polskich praw i ustaw stosować się muszą.

— Natomiast majątki księcia Christjana Kraft von Hohenlohe-Oehringen, księcia na Raciborzu i hr. Saurma - Jeltsch oraz miasta Raciborza (wyjąwszy park leśny) podlegają likwidacji.

— Niemcy zapłacili kosztów procesowych jako nieczłonek Ligi Narodów 35 tys. guldynów holenderskich.

Szkolnictwo polskie we Francji.

W prasie z Polski czytamy:

Emigracja polska we Francji nabiera coraz więcej trwałości, a przede wszystkim z chwilą wprowadzenia w Polsce złotego, robotnik polski nie może więcej utrzymywać dwóch gospodarstw, więc musi pomyśleć o sprowadzeniu do Francji swych rodzin. W tej samej chwili stała się nader pilna sprawa polskiego szkolnictwa we Francji.

Cała wschodnia Francja liczy obecnie 15 polskich szkół, w których około 1500 dzieci pobiera naukę języka polskiego. Prawie jeszcze raz tyle zostaje zupełnie bez nauczycieli polskich. W szkołach dawniejszej Alzacji i Lotaryngji wykłady te są obowiązkowe, jak i nauka francuskiego, zato w Nancy uczą się polskiego w szkołach publicznych jedynie

Kalectwo.

Z racji swego nosa powszechnie uważanego za niesłychanie śmieszny, Teodor Amedand nie śmiał nigdy ubiegać się o względy kobiet. Próbował jak Cyrano, żartować sobie z tego i udawał się mu to potrosze, lecz widok tego nosa codziennie w lustrze przy goleniu, odbierał mu odwagę.

Dwadzieścia sześć lat! i nie miał narzeczonej, ani żadnej przyjaciółki. Kilka prób, które czynił w tym kierunku, zwiększyły tylko jego niewiarę w siebie. I jeszcze miał ogromną wrażliwość na piękno kobiece — on, taki brzydki! To już śmieszne poprostu.

Gdyby był odważny, pewny i zręczny — z pewnością udawałaby się mu, mimo tego nosa, lecz nos właśnie odbierał mu pewność siebie i odwagę.

Pewnego dnia wszystko się zmieniło.

Teodor szedł, jak zwykle, do biura drogą nad Isty, gdy zauważył nagle przed sobą prześliczną sylwetkę — i jak to spostrzegł w szybie — niemiernie ładną buzię. Tylko — ta malutka dziewczyna kulawa. Niewiele, ale dostatecznie, by to popsuło regularność ruchu.

Teodorowi nagle zdało się, że musi ją gonić; miał uczucie, że gdyby pozwolił jej oddalić się, po-

zostałby sam — na wieki. Niezwykła odwaga wstąpiła mu do duszy, ponieważ to była kaleka — nie będzie może śmiała się z jego nosa — tego ogromnego i dziwnie zarysowanego nosa?

Losy rzucone! Teodor dogonił dziewczynę, ukłonił się, znalazł jakieś święty pretekst do zamienienia kilku słów — po tych kilku nastąpiły inne... szedł tak śmiało i zręcznie do celu, był tak miły i bez zarzutu, że dziewczyna nie miała serca widać odpędzić go poprostu. Śmiała się — rozstali się z protestami z jej strony, ale bez niechęci.

Dzień ten był wielkim świętem w życiu Teodora. Naręszcie wysłuchano go! Dzięki odwadze zapewne; a cała jego odwaga — dzięki kalectwu młodej dziewczyny. To kalectwo błogosławił Teodor z całego serca.

Nazajutrz znowu ją spotkał, szedł z nią dłuższy czas, rozmawiając poważnie i mile. Znajomość była zawarta. Oboje byli sierotami, bez ojca, ni matki. Panią była miła, skromna i uczciwa. Postanowili pobrać się — i w dwa miesiące było już po ślubie.

Wesele było bardzo miłe. Każde z państwa młodych zaprosiło ze swej strony wujka i ciotkę — dla zastąpienia nieżyjących rodziców. Było też sporo znajomych i przyjaciół. Tańczono trochę — i wtedy to Teodor zauważył, że jego młoda żona — nie

kulawa... Pomyślał jednak, że może to tylko w tańcu nie jest tak widoczne.

Nazajutrz rano Julja wstała pierwsza i poczęła krzątać się koło przygotowania rannego posiłku. Wyglądała czarująco w rannym stroju, świeżą, różową, zręczną i zwinną — oparty na łokciu, wglębiony w poduszkę Teodor, szczęśliwy z posiadania u siebie całego tego wiosennego czaru, wodził za nią wzrokiem, śledził każdy jej krok, każde poruszenie. Nagle wykrzyknął:

— Nie jesteś kulawa? —

Zatrzymała się.

— Ależ nigdy kulawa nie byłam! Chyba musiałeś zauważyć wczoraj, że nie kulałam wcale... bo wczoraj właśnie zmieniłam pantofle. To te przekłete lakierki tak gniotły mi nogę... widzisz — kupiłam trochę małe...

Nagle urwała.

— Jakto, mój kochany — zawołała po chwili — myślałeś, że jestem naprawdę kulawa — i mimo to starałeś się o mnie, mimo to podobałam ci się mimo to poślubiłeś mnie!

To dało znowu powód do uścisków i pieszczot bez końca — mleko wykpięło przez ten czas...

Ale Teodor nigdy nie zdradzał się przed Julją, że odważył się starać o nią tylko i właśnie — ze względu na jej domniemane kalectwo: straciłby cały swój urok — kobiety lubią tylko mężczyzn śmiałych

W godzinach pozaszkolnych i nadobowiązkowo. Mimo to klasy polskie są dość liczne. Tak n. p. szkoła w Pont-a-Mousson ma około 130 uczniów, szkoła w Maxeville, przedmieściu Nancy, ma 50 dzieci, a szkoła w Varangeville 60 uczniów.

Zwiedziłem te dwie ostatnie, by się przekonać naocznie o postępach naszych małych wychodźców. Na pierwszy rzut oka widać wielkie spustoszenia, zrobione w ich szeregach przez długotrwały pobyt na obczyźnie. Szkoły polskie naszego okręgu niedawno dopiero zostały otwarte, a do tego czasu dzieci nasze chowały się wylacznie w szkole francuskiej, lub też całkiem na ulicy.

Dzisiaj stosunki te zmieniają się zwołna na lepsze; wprawdzie liczba lekcji polskiego nie jest wielką, bo są to godziny nadliczbowe, ale zawsze już jest to pewnia pomoc dla utrzymania polskości.

We Varangeville mamy tygodniowo wszystkie cztery lekcje polskiego, uczy tam student z Nancy kolega Kijonka. Szkoła ta, jak już mówiłem, liczy 60 dzieci od 5-13 lat, praca więc jest dość utrudniona, lecz młody nauczyciel zabrał się z takim zapałem, a zarazem z tak gorącą miłością do tego wielkiego dzieła, że wyniki są zadziwiające. Klasa jest podzielona na trzy oddziały, tak, że można jednocześnie prowadzić trzy lekcje. Nie jest to oczywiście łatwa praca, a jednak wydaje mi się, że wiadomościami swojemi o kraju uczeń z Varangeville zawstydziliby niejedno dziecko naszych szkół powszechnych, lub może i niejednego ucznia naszych szkół średnich. A nie należy zapominać, że dziecko ma tylko cztery lekcje polskie tygodniowo i w tym czasie nauczyć się czytać i pisać po polsku, poznać historję i geografję Polski.

Dzieci polskie odbijają od francuskich i czystością i grzecznością. Tak dyrektorka szkoły publicznej w Varangeville nie mogła się dość nachwalić dobrych przymiotów polskiej dziatwy, oraz potwierdziła, że dzieci nasze naogół łatwo i prędko uczą się poprawnie mówić i pisać po francusku. Poza tą nauką szkolną członkowie stowarzyszenia starszych harcerzy z Nancy w niedziele i czwartki odwiedzają wtedy zabawy, lub wycieczki i jeszcze tam mówią o wielkiej naszej ojczyźnie, której nam nie trzeba się wstydzic, lecz dla której już od dziecka trzeba się uczyć i pracować.

Pozostaje jednak pałaca sprawa tych miejscowości, gdzie mimo wielkiej liczby dzieci niema szkółek polskich.

W okręgu nancyjskim niema ani jednej ochronki polskiej. Brak ten daje się bardzo odczuwać, ale gdy niema pieniędzy, trzeba nam czekać. Zato dokształcanie pozaszkolne w tym roku bardzo się rozwinęło, a to dzięki pracy studentów z Nancy. Prowadzi się ogółem w trzech miejscowościach wykłady dla dorosłych, i to w Nancy Pont-a-Mousson i Dombasle. Wykłada się historję Polski, język francuski i naukę o Polsce współczesnej. Liczba uczęszczających dochodzi przeciętnie do 25 osób.

Z tego krótkiego przeglądu naszego życia tu na obczyźnie wynika, że mimo wielkiego wysiłku dokonanego przez wychodźcę polskiego we wschodniej Francji, jeszcze wiele spraw nie znalazło dostatecznego rozwiązania. Przyszłość okaże, czy potrafimy rozwinąć dość hartu, by tu zdała od ojczyzny stworzyć sobie małą Polskę, która nam w czasie naszej tułaczki ulży choć trochę twarde wygnanie i która nam pozwoli skutecznie bronić się przed wynarodawianiem. Na tej drodze znajdujemy się już dziś, daj Boże, żebyśmy chcieli i nadal na niej wytrwać

St. Niklewski.

Rozmaitości.

Podział płci na kuli ziemskiej.

Na całym świecie żyje obecnie przeszło 1800 milionów ludzi. Z tego na Europę przypada 451 milionów, na Azję 995 milionów, a na Australję z Polinezją tylko 8 milionów. Jak się ta cyfra przedstawia w podziale na płeć nie można tego dość ściśle określić, albowiem nie we wszystkich krajach świata spis ludności dokonywany jest dokładnie i ponieważ istnieją także kraje, w których spis ludności nie obejmuje wcale kobiet, albo też obejmuje je w pewnej tylko części. Tak naprzykład rzecz przedstawia się w Chinach.

Jednak we wszystkich pięciu częściach świata istnieją państwa liczące znacznie więcej mężczyzn, aniżeli kobiet, gdzie zatem widoki zamażpójścia dla kobiet są bardzo korzystne.

Jak w bajce...

Niezwykły wypadek miał miejsce w jednej z klinik położniczych w Bernie Szwajcarskiem.

Jedna ze znajdujących się tam młodych matek, żona adwokata, powiła dziewczynkę. Gdy lekarz oznajmił matce płeć noworodka, kobieta wybuchnęła rozzłością płacząc i wśród łkań zwierzyła się lekarzowi, że mąż zagroził jej, iż w razie przyjścia na świat córki, odetnie dziecku ręce.

Lekarz, choć niezwykle wzruszony tem wyznaniem, musiał jednak oznajmić biednej matce, że dziewczynka urodziła się bez rąk.

Zakończenie wojny w Maroku.

Kłeska Riffenów — Abd-el-Krim poddaje się.

Paryż. Według wiadomości z Fezu do generalnego rezygenta francuskiego w Maroku Steega zgłosiła się delegacja Abd-el-Krima, która w jego imieniu prosiła o natychmiastowe zaprzestanie kroków wojennych. Abd-el-Krim gotów jest przyjąć natychmiast warunki pokojowe Francji i polega całkowicie na wspaniałomyślności narodu francuskiego.

Rada ministrów francuskich po zbadaniu pisma Abd-el-Krima wyraziła opinię, iż jest ono pozbawione jasności, jakiegokolwiek gwarancji i powagi, a więc nie może wpłynąć na zmianę operacji wojennych.

Opuszczając pałac Elizejski, Briand oświadczył, że nie można prowadzić rokowań z Abd-el-Krimem, który obecnie niczego już nie reprezentuje, a który chce zyskać na czasie, ażeby móc ufortyfikować się.

Painleve oświadczył: Abd-el-Krim uścisł, możemy jedynie zastosować politykę pojednawczego porozumienia z poszczególnymi szczepami.

Należy się liczyć ze wstrzymaniem wszelkich operacji wojennych w Maroku. Wojska francuskie po zajęciu ostatnich pasm górskich francuskiej części Maroka, zbliżają się do wybrzeży morza Śródziemnego.

Abd-el-Krim oddał się wraz z swoją rodziną i otoczeniem swojemu dobrowolnie wojskom francuskim w ręce. Uwolnił poprzednio wszystkich jeńców francuskich i hiszpańskich. Poddanie się Abd-el-Krima oznacza ostateczne zakończenie się krwawej wojny w Maroku.

Jak sobie b. cesarz Wilhelm urządza życie?

Dzienniki zagraniczne od czasu do czasu przypominają osobę byłego cesarza Niemiec, który pakuje w zamku w Doorn. Świeżo znów szwedzki korespondent jednej z gazet rosyjskich wydawanych w Rydze, ogłasza sprawozdanie Svena Hedina, podróżnika szwedzkiego, który przed niedawnym czasem złożył Wilhelmowi Hohenzollernowi w Doorn wizytę.

Mała, w samym sercu Holandji leżąca stacyjka kolejowa — pisze Sven Hedin — Amersfoort. Elegancki samochód na dworcu. Stąd pół godziny drogi do Doorn. Tunel „Thorhaus“. W małym domku pod tunelem „warta honorowa“ — dwaj holenderscy żandarmi. Zamek Doorn — obszerny, jasny dom, który cesarz kazał wybudować dla siebie i swojej świty. Z uprzejmym uśmiechem wychodzi naprzeciw mnie marszałek dworu ex-cesarza, admirał von Reuber. Długą, zieloną aleją idziemy do „Oranżerji“, małego zameczku przeznaczonego dla gości. Na piętrze mieszkają tam córki „cesarzowej“ Herminy, młode księżniczki Carma i Henrietta.

Każdego dnia na kwadrans przed pierwszą rozlega się w Doorn dźwięk dzwonu, powołujący mieszkańców zamku do pałacu Wilhelma. Sam zamek jest niezbyt duży i składa się z 15 pokoi. Wchodzi się przez wielki przedsionek, wyłożony dywanami. W środku stoi tam okrągły stół marmurowy, a na nim znajduje się brązowy posąg Fryderyka Wielkiego. Z tego przedsionku wchodzi się do salonu, gdzie wszystko ma charakter epoki Fryderyka Wielkiego. W jednym z kątów salonu stoi szafa ze słynnymi zbiorami tabakierki Fryderyka Wielkiego.

W salonie znajdują się: admirał Reuber, adjutant ex-cesarza Möve, minister dworu Nitz, baron i baronowa Hemeningen. Wszyscy stoją i oczekują na wejście ex-cesarza. Dla nich Wilhelm jest wciąż jeszcze wszechpotężnym cesarzem Niemiec. Zdawałoby się mogło, że Poczdam ze swą pruską etykietą dworską przeniesiony został do Doorn i że znajduje się tam pod strażą dwóch holenderskich żandarmów.

W szponach „czarnej ręki“.

Donosiliśmy już, że wdowa po wielokrotnym milionerze Vanderbilcie, uciekła potajemnie z Ameryki do Europy wraz ze swoją córeczką Glorją. Uciekła ona dlatego, że prawie codziennie otrzymywała listy, żądające okupu, gdyż w przeciwnym razie grożono jej uprowadzeniem córeczki.

W związku z tem, prasa amerykańska zwraca uwagę, że w ostatnich latach liczba przestępstw w Stanach Zjednoczonych tak się mnoży, iż usprawiedliwione są najgorsze obawy na przyszłość. Okazuje się mianowicie, że władza państwowa odnosi bardzo niewielkie sukcesy w walce ze zorganizowaną przestępczością, że właściwie — zupełnie zawodzi. Najgorzej stosunki przedstawiają się pod tym względem w Chicago, gdzie w roku ubiegłym dopuszczono się więcej morderstw, aniżeli w całej Anglii.

Generał Dawes ogłosił memoriał, w którym oświadcza, że Chicago znajduje się w rękach bandy zbrodniarzy, zwanej „czarną ręką“, na rzecz której mieszkańcy tego miasta muszą się opodatkowywać. Banda zmusza ich do posłuchu terrorem, uprowadzaniem dzieci i skrytobójstwem. Niektórzy członkowie tej bandy są bardzo bogaci. Podobno też banda ta znajduje się w porozumieniu z policją. Banda uznała Chicago za swój teren, członkowie jej dzielą się między sobą zdobytym łupem i karzą śmiercią

Fatalna groźba nieludzkiego meża, jak głęboko wstrząsnęła organizm kobiety, że dziecko przyszło na świat pozbawione rączek.

Nerwy u roślin.

Indyjski uczony, Jagadis Chandria Bose, zakomunikował w wykładzie, wygłoszonym w Sorbonie, iż udało mu się stwierdzić system nerwowy u roślin. Pobudliwość nerwów roślinnych jest 10 razy większa, niż nerwów ludzkich. Uczony przedstawił szereg aparatów, przez niego skonstruowa-

nych, które umożliwiają dokładną kontrolę jego spostrzeżeń oraz doświadczeń. Onegdaj wygłosił on drugi odczyt na temat wpływu gazów na organizm roślin.

„Czarna ręka“ traktuje Chicago jako swój monopol.

Dalej komunikuje gen. Dawes, że najwplywowski bandyci urządzają bankiety dla członków prokuratury, że naczelnicy urzędników policji obdarowują klejnotami i samochodami i przypomina, że bandyta nazwiskiem Edward Beldelli, który dopuścił się 41 morderstw, uczczony został po swym zgonie wspaniale urządzonym pogrzebem, w którym wzięły udział wszystkie organizacje bandyckie w Chicago. Gazety chicagowskie wówczas stwierdziły, iż takiego wspaniałego pogrzebu nie miał jeszcze dotychczas żaden z uczciwych obywateli amerykańskich.

Według Dawesa, podobne stosunki panują we wszystkich wielkich miastach amerykańskich, a tylko w Chicago przedstawiające się najgorzej, wobec czego należy wystąpić przeciw bandom w sposób bezlitosny.

Łatwo to powiedzieć, ale trudniej zrobić. Bandytym w Ameryce rozwinął się do takich rozmiarów, stał się taką potęgą, że nie podoła mu się zwykłymi środkami. Być może, iż Ameryka zdobędzie się dla ocalenia swej dobrej sławy na środki nadzwyczajne i skuteczne

nych, które umożliwiają dokładną kontrolę jego spostrzeżeń oraz doświadczeń. Onegdaj wygłosił on drugi odczyt na temat wpływu gazów na organizm roślin.

Egipcjanie nie chcą pieniędzy amerykańskich potentatów.

Rząd egipski po raz drugi odrzucił dar miliardera Rockefellera, który ofiarował 10 000 000 dolarów na budowę muzeum archeologicznego w Kairze. Egipcjanie nie chcą filantropji zagranicznej.